

Blajer czyli meksykańskie sukcesy i polska ignorancja

Autor tekstu: Jan M. Fijor

Wiosną 2003, polski tancerz, choreograf i pedagog, absolwent warszawskiego Teatru Wielkiego, Dariusz Blajer [1] objął prestiżowe stanowisko dyrektora Compañía Nacional de Danza, jak zwie się narodowa scena baletu meksykańskiego. Mimo iż jesteśmy narodem niemal całkowicie pozbawionym światowych sukcesów, fakt ten polskich mediów nie zainteresował.

Kwestia odległości

W maju przeprowadziłem z artystą wywiad z myślą o opublikowaniu go w jednym z popularnych pism. Opublikowania rozmowy odmówiła: Rzeczpospolita, VIVA, Gala, Twój Styl, Przekrój, Kulisy oraz kilka innych tytułów. Każdy z nich miał ku temu swoje powody. W dzienniku na wywiad „nie mieli miejsca”, w VIVA — podobnie, jak i w Gali — wymagają więcej wątków osobistych, czyli dawania ciała. Blajer jest heteroseksualny, stąd tego osobistego wątku było im w wywiadzie za mało. Twój Styl przez trzy miesiące nie dał odpowiedzi, dlatego nawet nie wiem dlaczego nie chcieli wywiadu z Blajerem. Kulisy, jak wiadomo posiłkują się sensacją, a Przekrój jest w trakcie zmiany (poszukiwania?) formatu na bardziej czytelny.

Przerobiłem wywiad na liczący 500 znaków komunikat, ale nawet i on nikogo nie zainteresował. W skali sensacyjności decydującej o znalezieniu się na łamach gazet, fakt, iż Polak został szefem krajowej sceny baletowej „jakiegoś kraiku w Ameryce Łacińskiej” — tłumaczył mi jeden z redaktorów - wiadomość ta znajduje się na poziomie rubryki „wypadki”. I nie jest to wcale wina prasy, lecz czytelników, którzy wolą czytać o tym, w jakich butach chodzi laureat siódmej edycji Wielkiego Brata z Indonezji, co pija na śniadanie bohaterka serialu „Umierać z miłości”, czy z czego jest uszyta garsonka pani prezydentowej — niż o jakimś facecie, z jakiegoś tam Meksyku. Pogarda, z jaką wymawiano nazwę tego „kraiku” świadczy o ignorancji redaktorów, gdyż Meksyk, mimo całego bagażu problemów, bije nas na głowę zarówno pod względem gospodarczym jak i kulturowym. Każde dziecko w Birmie czy Beninie zna obrazy Diego Rivery czy potrafi rozpoznać meksykańskie rytmy, podczas gdy Polska kojarzy im się co najwyżej z polką lub kozakami.

Faktem jest jednak, jak mi wyjaśnił inny redaktor, że zainteresowanie czytelników maleje wraz z odległością obiektu zainteresowania od Warszawy. Pewnie to prawda, dlatego zatem tyle się w polskiej prasie pisuje o Amerykankach: Madonnie i Hillary Clinton, czy Portorykance: Jeniffer Lopez?

Za mało skandalu...

Trudno zaprzeczyć — postać Dariusza Blajera nie pasuje do wizerunku bohatera polskich magazynów ilustrowanych. Po pierwsze, jest facetem z krwi i kości, który do wszystkiego doszedł własną, ciężką pracą i talentem. Po drugie, jest skromny, nie znosi blichtru i taniej propagandy. Nosi się elegancko, ale bez ekstrawagancji. Nie szasta pieniędzmi. Po trzecie, choć bardzo przystojny, jest wiernym mężem i dobrym ojcem jednej i tej samej kobiety. Po czwarte, nie udziela się na krajowej niwie prasowej, bo nie ma na to czasu. Po piąte wreszcie, kogo ten balet tak naprawdę interesuje. Idol, Bar — tak, ale, na miłość Boską, nie balet?!

Wprawdzie niektóre wątki życia artysty, jak np. to, że wyjechał do Meksyku, porzuciwszy posadę solisty w balecie Bejarta, dla którego pracował trzy lata, albo, że zrezygnował z oferty królewskiego baletu w Sztokholmie tylko dlatego, że się zakochał w meksykańskiej tancerce, miałyby szansę nawet w VIVA, jednakże kładą Blajera dalsze koleje życia. Tancerkę bowiem poślubił, ma z nią dwoje dzieci, i co gorsza, cały czas ją kochał i był wierny. Bohater gorących stron polskich periodyków tak nie postępuje. Musi być przecież skandal!

Blajer miałby może pewne szanse w prasie sportowej. O tym jednak nie pomyślałem. Zrobiona przez niego, i osobiście zatańczona, etiuda wyprodukowana z okazji meksykańskiego Mundialu 1986 stała się nie tylko oficjalnym filmem promującym piłkarskie mistrzostwa świata, nagrodzono ją ponadto za walory artystyczne. Gdyby MKOL przyznawał, jak niegdyś, laury olimpijskie za prace artystyczne, Blajer zostałby medalistą olimpijskim.

Tuż po mistrzostwach, w uznaniu dorobku artystycznego powołano go na Pierwszego Solistę Teatro de Bellas Artes, meksykańskim odpowiedniku Teatru Wielkiego, gdzie równocześnie tańczył i prowadził studia choreograficzne dla mistrzów baletu. Przez kilka sezonów tańczył także na czołowych scenach baletowych Stanów Zjednoczonych, w Chicago i El Paso.

Za dużo sukcesu...

Epizodem, który Dariusza Blajera w oczach polskich mediów — może nie kompromituje — ale na pewno nie stawia w najlepszym świetle, osłabiając jego pozycję artystyczną są nieustanne ciągoty w kierunku... biznesu. Tuż po osiedleniu się w Mexico City założył z przyjacielem fabrykę obuwia do tańca, a następnie, już z żoną, Marissą, szkołę baletową, która wciąż uchodzi za jedną z najlepszych szkół tańca w stolicy Meksyku. Kiedy, wskutek urazu kręgosłupa, podczas występów gościnnych w USA, zmuszony został do rezygnacji z pozycji Pierwszego Solisty Teatro de Bellas Artes, wpadł na pomysł zorganizowania importu polskiego lnu do Meksyku. Przedsięwzięcie to, podobnie jak wszystko, za co się dotychczas Blajer wziął, okazało się dużym sukcesem. I co ważniejsze, Blajer potrafi godzić biznes z działalnością artystyczną. W Polsce taki człowiek natknąłby się niechybnie na mur zawiści i złej woli, Meksykanie są jednak bardziej tolerancyjni. W lutym 2003, kierownictwo Compañía Nacional de Danza, po uzgodnieniu kandydatury z ministrem kultury Meksyku, zakomunikował mu, że „na wniosek zespołu baletu” został mianowany dyrektorem tej sceny uznawanej przez fachowców za jedną z najlepszych w obu Amerykach.

W Polsce mianowanie Węgra czy Boliwijczyka dyrektorem sceny narodowej byłoby świętokradztwem, wywołującym burzę protestów i interpelacji poselskich. Trudno sobie wręcz wyobrazić, która z osób trzymających władzę, czyli decydujących o nominacjach na stanowiska dyrektorskie zdobyłaby się na odwagę taką kandydaturę spoza układu zgłosić. W Meksyku pochodzenia kandydata nie miało znaczenia. W tej ekspansywnej i żywiołowej kulturze kryterium narodowościowe praktycznie nie istnieje; Frida Kahlo była Niemką, największy gwiazdor telewizyjny Meksyku, Victor Zabludovsky, polskim Żydem, a najpopularniejszy piosenkarz, Pablo Milanes, Kubańczykiem. Silne kultury, jak meksykańska, nie mają kompleksów i nie boją się obcych. Tym bardziej więc liczy się uznanie dla talentu i umiejętności Blajera, który wbrew ponurym doświadczeniom Sławomira Mrożka, znalazł w Meksyku i dom, i wdzięczny warsztat pracy.

Kosmopolita

Dlatego Dariusz Blajer czuje się w Meksyku, jak domu. „To moja druga ojczyzna - wyznaje — Robię to co kocham, wychodzi mi to, spotykam się z szacunkiem ludzi... Wątpię czy w Polsce kiedykolwiek osiągnąłbym to, co tutaj”. Ja też wątpię.

Blajer nie ma pretensji, nie narzeka, choć podejrzewam, że mówiąc coś takiego naraża się patriotycznie zorientowanym mediom polskim na zarzut kosmopolity. Z recenzji i podsumowań pierwszego sezonu na stanowisku dyrektorskim, jakie ukazały się w meksykańskiej prasie po pierwszych jego premierach dominują określenia, jak: „świeżość spojrzenia” i „słowiańska spontaniczność”, a nawet „duch polskości”.

W jednym z wywiadów dla prasy, nowy dyrektor ujawnił swoje plany przyjazdu z baletem do Polski, pod warunkiem, że zostanie zaproszony. Może by i został, ale w Polsce pies z kulawą nogą nie wie, że ktoś taki jak on istnieje. Co więcej, nikt nawet o to nie dba. Stąd kondycja polskiego baletu, mimo iż mamy więcej wybitnych artystów, w przeciwieństwie do baletu meksykańskiego, jest raczej skromna. Jaki jest tego powód? Blajer uważa, że brak nam entuzjazmu, wiary w siebie i mamy skłonności do zaścianku.

Widać, że chyba ma rację.

Przypisy:

[1] Dariusz Blajer urodził się w Warszawie, gdzie mieszkał do połowy lat 1970. Jest absolwentem warszawskiej szkoły baletowej, rocznik 1971. Po ukończeniu szkoły, w latach 1971-1975 był solistą Teatru Wielkiego w Warszawie, potem na rok zagościł w szeregach Zespołu "Mazowsze", skąd wyjechał do Marsylii na zaproszenie Rollanda Petite'a. Wkrótce potem, w 1978 roku, zaangażował go inny światowej sławy twórca

nowoczesnego baletu, legendarny, Maurice Bejart, u którego występował przez 3 sezony. Następnie przez krótko tańczył na deskach Cullberg Ballet w Sztokholmie, skąd wyjechał na kontrakt do Meksyku, gdzie mieszka do dzisiaj. Przez sześć lat był pierwszym tancerzem narodowej sceny tego kraju. Po dotkliwej kontuzji kręgosłupa porzucił balet zawodowy, zakładając w Mexico City własną szkołę baletową. W tym roku został mianowany dyrektorem Compana Danza Nacional, flagowego baletu Meksyku. Prócz działalności pedagogicznej zajmuje się choreografią i reżyserią teatralną.

Jan M. Fijor

Ekonomista; publicysta "Wprost", "Najwyższego Czasu", "Życia Warszawy", "Finansisty" i prasy polonijnej; wydawca (Fijorr Publishing). Były doradca finansowy Metropolitan Life Insurance Co. Ekspert w dziedzinie amerykańskich stosunków społeczno-politycznych. Autor dwóch książek: "Imperium absurdu" i "Metody zdobywania klienta, czyli jak osiągnąć sukces w sprzedaży".

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 30-10-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3718) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3718>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl